Rok IX. Tarnów dnia 31-go sierpnia 1909 r. Nr. 16.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Organ Towarzystw roln. okręgowych: Tarnowskiego, Dąbrowskiego i Myślenickiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Choroby u bydła rogatego.

Katar tchawicy i oskrzeli.

Najczęstszym powodem powyższej choroby bywa przeziębienie, chociaż wywołać ją mogą także zarazki. Objawia się ona kaszlem połączonym z wydzielinami śluzu przez nozdrza. Oddychanie bywa przyspieszone z widocznym ruchem żeber i słabizn. Ciepłota ciała wyższa niż zwyczajnie, niekiedy niejednostajnie rozdzielona, to znaczy, że np. nogi i uszy są zimne a reszta ciała ciepła, lub naodwrót. Oprócz tego daje się zauważyć brak chęci do jadła, zmniejszenie wydajności mleka, osowiałość i t. p. Ucho przyłożone do tchawicy lub klatki piersiowej słyszy rzężenie, a nawet świsty.

Celem wyleczenia z tej choroby, trzeba bydle ustawić w stajni suchej, średnio ciepłej, wolnej od przeciągów, lecz o dobrem powietrzu. Karmę podawać lekko strawną, w zimie nieco ogrzaną, poić tylko wodą ocieploną. Wdychiwanie ciepłej pary wywołuje nader zbawienne skutki, przeprowadza się zaś je w sposób bardzo pojedynczy. Oto głowę bydlęcia wsadza się do długiego wora, którego koniec drugi jest rozcięty. Ten koniec wora nasuwa się na szaflik, w którym parę ogrzanych kamieni polano wodą.

Choroba kończy się zwyczajnie wyzdrowieniem, gdyby jednak została zaniedbaną lub bydle w dalszym ciągu było narażane na zaziębienia, to może ona przejść w chroniczny katar nosa i oskrzeli, przy którym, oprócz wspomnianych objawów, występuje zwolna wyczerpanie, mające już tylko śmierć w następstwie.

Zapalenie płuc.

Głównym powodem tej choroby bywa zaziębienie, chociaż może ona także towarzyszyć innym chorobom, szczególnie zakaźnym. Jako objawy chorobowe występują: utrata chęci do jadła, wzmożone pragnienie, gorączka, dreszcze, przyspieszone a zarazem utrudnione oddychanie. Z początku choroby występuje kaszel suchy i boleśny, później z wykrztusinami śluzu. Przykładamy ucho do klatki piersiowej, to oprócz szybkiego podnoszenia się i opadania klatki wyczujemy także rzężenie i szmery wewnętrzne. Zwierzęta w czasie choroby zwyczajnie się nie kładą lecz stoją z szeroko rozstawionemi nogami przedniemi. Jeśli się choroba długo przewleka, to bydle chudnie z powodu wyczerpania i nieprawidłowego odżywiania i ostatecznie zdecha z wycieńczenia.

Chore bydle trzeba umieścić w stajni suchej, ciepłej, wolnej od przeciągów lecz przewietrzanej, podawać karmę lekko strawną, a poić wodą przestałą, robić nacierania klatki piersiowej spirytusem lub olejkiem terpentynowym. Wewnętrznie zadawać chininę lub kwas salicylowy w postaci powidełek, rozsmarowując je głęboko na języku. W formie płynnej nie należy wlewać ich do pyska bydlęcia, bo gdyby się dostały do płuc, to zamiast polepszyć pogorszyłyby sprawę chorobową.

Zapalenie opłucnej.

Błonę, która wyściela wnętrze klatki piersiowej i okrywa płuca nazywamy opłucną. Zapalenie tej błony może być wywołane: zaziębieniem, zranieniem n. p. przy złamaniu żeber, może jednak towarzyszyć także innym chorobom jak: zapaleniu płuc, osierdzia, reumatyzmowi stawów i t. p.

Zapalenie opłucnej objawia się utratą chęci do jadła, wzmożonem pragnieniem, gorączką, przyspieszonem oddychaniem i takimże tętnem. Przy naciskaniu palcami w przestrzeniach międzyżebrowych bydlęta okazują ból. Ponieważ zapalenie opłucnej może występować albo tylko po jednej stronie, albo po obu na raz, przeto badanie powyższe, trzeba przeprowadzać tak z jednej jak i z drugiej strony klatki piersiowej. Z postępem choroby wydziela opłucna wysięk, w postaci cieczy, bądź bezbarwnej, bądź mętnej, niekiedy zaś ropiastej. Ciecz ta zbiera się w dolnej części klatki piersiowej, skutkiem czego przy opukiwaniu wydaje ona odgłos tak wyraźnie przytłumiony, że pukając można nawet wysłuchać wysokość do jakiej płyn w niej sięga.

Leczenie polega w pierwszym rzędzie na umieszczeniu bydlęcia w stajni suchej i ciepłej i na podawaniu karmy lekko strawnej, do której jako środka moczopędnego należy dodawać codziennie po garści jagód jałowcowych. Klatkę piersiową trzeba nacierać olejkiem gorczycznym z domieszką spirytusu. Jeśli gorączka jest zbyt silna, to zadawać chininę. Zbierze się w jamie piersiowej tak znaczna ilość wysięka, że aż utrudnia oddychanie, to trzeba go z klatki piersiowej wypuścić. W tym celu przebija się ją krótkim trokarem, pomiędzy 7 a 8 żebrem, powyżej żyły piersiowej. Ma się zrobić przekłucie z lewej strony, to uskutecznia się je między 8 a 9 żebrem. Chociaż operacya taka, wykonywana nawet przez kilka dni z rzędu, nie sprowadza zwykle żadnych złych następstw, to przecież bezpieczniej będzie już z początkiem, skoro się tylko chorobę rozpozna, oddać bydle na rzeź i nie narażać się na jego utratę.

Gorączka poporodowa.

Choroba ta występuje częściej u krów tłustych, dobrze odżywianych, aniżeli u chudych, a także u krów, które przez cały rok trzymane bywają na stajni. Zauważono także, że choroba powyższa zjawia się częściej u tych krów, których poród był lekki, rzadziej zdarza się ona po porodach ciężkich, długo trwających. Może ona wystąpić zaraz po porodzie albo w ciągu 3-ech następnych dni. Przyczyną tej choroby jest nagłe uderzenie krwi do wymienia, a przez to ubytek jej w mózgu i w rdzeniu pacierzowym. Wskutek ubytku krwi, w tych tak bardzo ważnych narządach, następują objawy jakby czasowego porażenia. Wspomniany napływ krwi do wymienia, bywa tem silniejszy, im próżniejsze jest wymię i im bardziej obładowany jest żołądek i jelita, te zatem organa, w których krew mogłaby znaleźć zużytkowanie. Z powyższego powodu krowy dobrze odżywiane zalecają utrzymywać na dyecie przez kilka dni przed ocieleniem, zmniejszając zwykłą porcyę o trzecią część, a nawet o połowę, skarmiać zaś należy takie paszy, które sprowadzają lekki stolec, jak np. świeżą trawę, buraki; przed samem zaś ocieleniem radzą dawać sól glauberską, by wywołała rozwolnienie.

Objawy choroby są następujące: ustanie przeżuwania i pobierania karmy, obojętność dla cielęcia, zatrzymanie moczu i kału, obniżona ciepłota uszu, nóg, rogów i skóry. Wkrótce potem traci bydle władzę we wszystkich członkach, pada na ziemię, wyciąga nogi, układa głowę na łopatce i brzuchu. Oczy otwarte lub zamknięte nie reagują na światło, a język po wyciągnięciu z pyska nie wraca w pierwotne położenie, przy tem wszystkiem czucie zanika do tego stopnia, że krowa nie odczuwa ani uderzeń ani ukłuć. Mięso z sztuk dorżniętych może być jadane.

W stanie takiego niby porażenia trwa bydle do końca choroby. W wypadkach lżejszych budzi się ono niekiedy z odrętwienia,

podnosi głowę, lecz wkrótce wraca do pierwotnego położenia. Choroba ta trwa zwykle od 2 do 3 dni i w większej ilości wypadków kończy się śmiercią. Niekiedy zgon bywa tak cichy, że trudno zdać sobie z tego sprawę, czy bydle jeszcze żyje, czy jest już martwe. Jeśli ma nastąpić wyzdrowienie, to zwrot ku polepszeniu odbywa się tak nagle, jak szybko zjawiła się choroba. Najpierw znika ospałość i odrętwienie i przy obfitem wypróżnieniu, krowa poczyna się dźwigać, ogląda się za cielęciem i zabiera się do jadła.

Leczenie wymaga środków podniecających jak wódki, kamfory, olejku terpentynowego i t. p., które trzeba dawać w formie zastrzykiwań podskórnych, w tej bowiem chorobie, wlewane do pyska, z powodu paraliżu gardzieli nie mogą być połknięte. Zewnętrznie stosować nacierania terpentyną, olejkiem gorczycznym lub spirytusem kamforowym, robić na tułów okłady z mokrych płacht i suchych koców. Dla wypróżnienia zadawać klistyry z letniej wody mydlanej.

Leczenie tej choroby, w najnowszych czasach, polega na wtłaczaniu powietrza do wymienia przez strzyki za pomocą balonika gumowego, połączonego z filtrem. Najlepiej jednak będzie nie dopuszczać do powstania tej choroby, a co da się osiągnąć przez częściowe tylko opróżnianie wymienia w ciągu pierwszych dni po porodzie.

Zapalenie macicy.

Choroba ta zjawia się najczęściej po bardzo ciężkich porodach, chociaż mogą ją wywołać i inne przyczyny np.: poronienie, gwałtowne wydalanie płodu lub łożyska, wynicowanie macicy, uderzenia, przeziębienie i t. p. Zwierzę chore na zapalenie macicy przestaje jeść i przeżuwać, to się układa, to wstaje, kał i mocz wydziela z trudnością, przy naciskaniu krzyża okazuje ból, a z pochwy macicznej wydziela śluz, niekiedy z domieszką krwi. Powyżej opisanym objawom towarzyszy niekiedy gorączka i szybki zanik sił.

Zależnie od tego, czy zapaleniu podlega tylko błona śluzowa macicy czy też i jej miąższ, przebieg choroby bywa różny. W pierwszym wypadku trwać ona może dwa lub trzy tygodnie a nawet i dłużej i kończy się śmiercią z wycieńczenia. Jest zajęty zapaleniem także i miąższ maciczny, to gorączka wzmaga się stopniowo, a bydle ginie w przeciągu 24 do 36 godzin.

Leczenie polega na przetrzymywaniu bydlęcia w miejscu ciepłem, przestrzykiwaniu macicy letnią wodą karbolową i zadawaniu soli glauberskiej w odwarze z siemienia, celem utrzymania wolnego stolca.

Dobór nasienia.

Przeciętny rolnik dąży niewątpliwie do tego, aby ziarno do siewu przysposobić jak najlepsze i jak najcięższe. W ostatnim czasie zachęcano rolników, aby czyścili ziarno na wietrznych młynkach, gdyż wiatr najlepiej oddziela lekkie ziarno od ciężkiego. Konieczność tego rodzaju czyszczenia zboża przemawia do przekonania każdego rolnika i z pewnością zasada ta niewzruszoną pozostanie i nadal. Mimo to prof. Fruwirth zwraca uwagę rolników, że niekoniecznie najcięższe ziarno wyda najlepszą jeszcze roślinę. Jeżeli ziarno to pochodzi np. z szczerbatych kłosów, to może ono wydać także roślinę z kłosem szczerbatym i taką, która zamiast z jednego krza wydać kilkanaście, jedno lub dwa tylko wyda źdźbła i to również o kłosach szczerbatych. Szczególniej u żyta dziedziczność tę zauważył znany hodowca Lochow z Petkus.

Już teraz przeto, przy sprzęcie zboża lub przed omłotem, trzeba badać ogólny stan kłosów żyta i jeżeli dużo trafia się kłosów szczerbatych, nie brać stamtąd żyta do siewu.

Dalej widzimy, jak niepewnem w ogóle jest nabywanie do siewu ziarna, jeśli się niema gwarancyi, że nabyte siewne ziarno nie pochodzi np. z szczerbatych kłosów. Co począć wobec tego powie niejeden? Oto:

1) Zawczasu obejrzeć się za źródłem tylko takiem, o którem się wie, że obsłuży nas sumiennie. Gdzie kierownik gospodarstwa inteligentny, wie skąd i jak brać i przysposabiać zboże do siewu.

2) W przyszłości starać się o wyhodowanie własnego ziarna.

Co do tego, to trudności nie są znów takie, jak się niejednemu przedstawiają. Potrzeba tylko dwie rozumne robotnice wprowadzić w środek gotowego do koszenia zboża, wskazać im, aby wybierały krze zboża z obfitemi źdźbłami i nabitym kłosem, niekoniecznie najdłuższym, te kłosy zrzynały i kładły do przewieszonej przez siebie płachty. Dwie takie robotnice przez parę dni wybiorą niezawodnie kilkanaście snopów najlepszego pod każdym względem zboża, które po wymłóceniu, oczyszczeniu i odciągnięciu drobnego ziarna da podstawę do dalszego rozpłodu.

Chcąc pójść jak najdalej w hodowli zboża, proponuje prof. Fruwirth z otrzymanego jak wyżej ziarna, założyć rodzaj szkółki, siejąc żyto, pszenicę w rzędy 20 cm. odległe, a w nich ziarno 5 cm. jedno od drugiego (jarzyna 15 × 5 cm.), ile możności równo głęboko. W następnym roku z tej szkółki znów wybiera się najlepsze rośliny tak pod względem nabitości kłosa, jak szczególnie wielkiej ilości żdziebeł na jednym krzu. Otrzymane z roślin tych ziarno, czyści się z drobnego ziarna, wysiewa w tej samej szkółce jak wyżej, a pozostałą od tego obsiewu resztę ziarna wysiewa się już w polu jako pierwszy odsiew, który w następnych dwóch latach rozmnożony, starczy już na dość znaczną przestrzeń. Prof. Fruwirth obliczył, że 2 ary roli na szkółkę, dostarczy ziarna

na obsiew 1 morgi ($^1/_2$ ha), a otrzymany z tego pierwszy odsiew starczy już na obsiew 3—5 ha (10 mórg ziemi).

Przy wyborze roślin, jak wyżej, trzeba naturalnie omijać miejsca bardzo wylegle, nawiedzone jakimiś chorobami (sporyszem, rdzą, murzonką itp.), słowem brać rośliny z pól, przy których rzut oka praktycznego rolnika wskazuje już, że dane zboże wzrosło w mniej więcej normalnych warunkach. *Por. Gosp.*

Trzy podobne do siebie rośliny trujące.

Szaleń, szczwół plamisty i pietrasznik są temi roślinami jadowitemi, które używały dawniej smutnej sławy, używano ich bowiem jako środka zabójczego dla przestępców politycznych, a sokiem jednej z nich napełniony był puhar, który musiał wychylić Sokrates. Gdy później stara kultura upadła i rozluźniły się obyczaje, znachodzili się szaleńcy, przesyceni życiem, którzy wyprawiali ucztę, a główną przyprawę na nich stanowił szczwół lub szaleń.

Czasy się zmieniły. Rośliny te od wieków nie są już trucizną modną, ale nazwa ich zawsze straszną pozostała, gdyż są one podobne do niektórych roślin kuchennych i nie ma prawie roku, w którymby przez pomyłkę życie ludzkie nie było zagrożone. Nic zatem dziwnego, że nauka zwróciła na nie szczególniejszą uwagę, aby istotę ich jak najdokładniej poznać i poszukać środków neutralizujących ich szkodliwość.

Te trzy rośliny, należące do jednej i tej samej rodziny (baldaszkowych), a więc podobne do siebie, obejmuje lud zwyczajnie jedną nazwą *świnia wesz*, ale należy je dobrze od siebie odróżnić.

Szaleń (Cicuta virosa L.), zwany także szalejem, cykutą wodną lub weszką, ma łodygę 1—1·25 m. wysoką, rośnie w rowach, na moczarach, jakoteż nad stawami. Wszystkie jego części są jadowite, szczególnie jednakże kłącze, mylnie korzeniem zwane. Nieświadomi zamieniają jego liście z liśćmi pietruszki, inni biorą go za selery lub pasternak, od których różni się atoli wnętrzem komórkowatem. Jak srogo zaś mści się taka pomyłka, wykazuje wypadek, który się wydarzył dawniej nieco w Szwajcaryi:

Kilkoro dzieci bawiąc się znalazło szalej i biorąc go za pasternak, zjadło go z figlów. Przyszły do domu wesołe i rozbawione, ale wnet zaczęły się skarżyć na nudności, dostały kurczów i popadały na ziemię. Wykrzywione ich twarze, ściśnięte usta, zgrzyt zębów i oczy w słup, wskazywały na straszne cierpienia. Wkrótce z uszu zaczęła płynąć krew, okolica żołądka nabrzmiała, głowa skręciła się, grzbiet wygiął w kabłąk i po chwili jeden z chłopców był trupem.

Starsza jego siostra zwymiotowała garść korzenia, ale wnet popadła w stan epileptyczny, straciła zmysły, a cierpiąc na kurcze

przekrzywiała wciąż głowę. Dano jej łyżkę theriaku z octem, poczem zwymiotowała resztę kłącza i stan jej polepszył się; pomimo tego leżała jeszcze ze 24 godzin jak martwa i nie było można dostrzedz u niej ani ciepła ani oddechania. Po upływie powyższego czasu zaczęła powoli przychodzić do siebie, ponieważ jednak przegryzła sobie język, więc nie mogła dość długo jeść i zawsze skarżyła się jeszcze na nudności. Przez cztery dni była tak osłabiona, że nie mogła chodzić, z czasem jednakże wróciła do zdrowia.

Ośmioletniemu chłopcu, który dostał zawrotu i również upadł, otworzono usta gwałtem; skurcz jednakże, który zamknął szczęki był tak silny, że stać się to mogło tylko przy utracie kilku zębów, pomoc przyszła jednak za późno, nie mógł bowiem przełknąć lekarstwa i umarł po upływie pół godziny.

Przypadkowe zatrucia szalejem zdarzają się i teraz dość często, ale nie mamy o tem dokładnych wiadomości, bo najczęściej dzieje się to na wsi, gdzie umiera dziecko bez pomocy lekarskiej i bez zbadania przyczyny zgonu.

Z rozmaitych części tej rośliny, a szczególnie z kłącza da się otrzymać pierwiastek trujący: jest nim gęsto płynna żywica, nazwana *cykutoksyną*, a która działa głównie na nerwy. Diatego u ludzi po spożyciu szaleja pojawiają się najpierw nudności i wymioty, jakoteż kolkowate bole brzucha, poczem prędzej lub później występuje zawrót głowy i utrata przytomności. W dalszym ciągu występują straszne ataki epileptyczne, zgrzytanie zębów, piana na ustach, sparaliżowanie przewodu oddechowego, a w końcu śmierć z uduszenia.

Środka, któryby neutralizował działanie tej trucizny, nie znamy; ponieważ atoli siła jej zawisła od ilości, jaka się do krwi dostaje, więc trzeba się przedewszystkiem starać o wypróżnienie żołądka za pomocą środków wymiotujących lub przez wypompowanie. To przynajmniej może uratować od śmierci.

Z powyższego widzimy, jak straszne jest działanie szaleja, którego sokiem według mniemania niektórych historyków, miał być otruty Sokrates. Inni twierdzą i nie bez wszelkiego prawdopodobieństwa, że napój, do którego wypicia zmuszono Sokratesa, pochodzi z *szczwołu plamistego* (Conium maculatum L., Cicuta Plin.), zwanego także świnia wesz, a niewłaściwie cykutą. Rośnie on przy drogach, pod płotami i na polach. Ma łodygę 1—2 m. wysoką, prostą, u dołu prawie na palec grubą, wewnątrz pustą, zewnątrz lekko prążkowaną, modrawo naleciałą i okrytą plamkami czerwonemi lub cisawemi. Główną różnicę pomiędzy nimi a podobnem doń roślinami stanowi to, że szczwół plamisty we wszystkich swych częściach jest gładki i całkiem bez włosów. Roztarty w palcach wydaje woń wstrętnie śmierdzącą. I przy tej roślinie dzieci najczęściej padają ofiarą swej lekkomyślności, a co i tu przykładem poprę dla ostrzeżenia rodziców, którzy powinni pouczyć je o istocie roślin jado-

witych i zakazać im raz na zawsze gryzienia jakichkolwiek roślin lub i korzeni.

Pewien czteroletni chłopak otrzymał o godz. 5 po południu od starszego chłopca oskrobany korzeń szczwołu i zjadł go. O godzinie 6 przyszedł do domu z twarzą czerwoną; mówił bez związku, śpiewał i śmiał się, wyrywał sobie włosy, wyleciał z łóżka i tarzał się po ziemi. Trwało to do godz. 11-tej, poczem leżąc na wznak, bił rękami wkoło siebie i poruszał ciągle ustami, jak gdyby coś żuł. Po 3 w nocy zdawał się nieco drzemać, chociaż pojawiły się u niego kurcze; o 9 rano leżał niby całkiem spokojnie, o 10 jednak umarł na paraliż serca.

Z dawniejszych czasów pochodzą jeszcze ciekawsze spostrzeżenia. I tak wieczorem pewien właściciel winnicy spożył wraz z żoną korzeń tej rośliny, uważając go za pasternak, poczem udali się oboje na spoczynek. O północy obudzili się, zaczęli biegać jak szaleni i drapali sobie twarze. — Pewien zakonnik spożył szczwół zamiast pietruszki i miał przez kilka miesięcy napady szału; inni dostawali obłąkania, wyobrażając sobie, że są ptakami lub wężami. Dwaj księża spożyli szczwół z mięsem, a że byli na czczo, w którymto stanie każda trucizna działa najsilniej, przeto też działanie jego poczuli natychmiast. Poszaleli, uważając się za ptaki wodne, to też zerwawszy ze siebie odzienie, chcieli się rzucić do wody. Ocalono ich za pomocą środków wymiotujących i wywołujących poty, pozostało im jednak sparaliżowanie, drżączka, ciągle cierpieli jakieś bole, a po dwóch latach pomarli obydwaj. (Cdn.).

Z. Mor.

Rozmaite.

Tępienie wołczków zbożowych na spichrzach. Wołczki mnożą się szybko i dlatego tak bardzo stają się klęską dla gospodarzy. Jedna samiczka składa na wiosnę do 100 jajek, po jednem w każde ziarnko zboża. Z każdego jajeczka wylęga się po 10—12 dniach liszka, która wkręca się w tosamo ziarno, wyjada całe jego wnętrze, poczem przeobraża się w niem w poczwarkę, a pod koniec czerwca lub w lipcu wyłazi z ziarna jako gotowy owad. Nowe to pokolenie znosi znów jajka na ziarnkach zboża i we wrześniu mamy z niego drugie pokolenie, które dla zboża staje się groźnem.

Wołczek *(Calandria granaria)* jest to więc niebezpieczny nieprzyjaciel rolnika. Pszenica, żyto, owies, jęczmień i kukurydza, padają najprzód jego ofiarą. Wołczek dostaje się do spichrza najczęściej z kupnem zbożem albo z młynów workami z ospą kupną. Worki te, co tydzień w innym spichrzu przebywając, przenoszą wołczki z jednego do drugiego. Kto zatem nie chce mieć wołczków na spichrzu, powinien dla ospy i kupnej paszy wogóle mieć osobny schowek, któryby z spichrzem

od zboża nie miał żadnej komunikacyi. Tymczasem u nas bywa tak nawet, że worki od ospy leżą na spichrzu, a jeśli się młóci równocześnie i worków przypadkowo braknie, to od biedy i tymi workami od ospy posłuży się czasem gospodarz. Nie są to wcale rzadkie wypadki. Otóż te i tym podobne nieostrożności są najczęściej powodem wprowadzenia wołczków na spichrze. Tępienie:

a) Czyste utrzymanie spichrza, gładkość ścian, podłóg itp. to środek najskuteczniejszy. Przedewszystkiem naprawić wszystkie podłogi, pousuwać wszelkie listwy i skrytki, cały spichrz od góry do dołu gruntownie obmieść, raz przy razie starą miotłą, (skrobaką) wydrapać pomiędzy szparami w podłogach, drzwiach, oknach; szpary te pozalewać i wysmarować grubo mlekiem wapiennem z dodatkiem cokolwiek kwasu karbolowego.

b) Spichrz trzeba przewietrzać mocno — dniem i nocą — otwierając okna na przestrzał, przeciągów szkodnik ten nie znosi.

c) Po takiem gruntownem wyczyszczeniu i przewietrzeniu spichrza, napełnić go świeżem sianem, choć niekoniecznie na pełno. Ostry zapach świeżego siana wypłasza podobno wołczki doszczętnie. Siano to może w spichrzu pozostać aż do czasu młocki.

d) Nawiedzone już przez wołczki zboże uwalnia się od nich, poddając je wysokiemu ogrzaniu. Wsypuje się przeto zboże do pieca po upieczeniu chleba lub do jakiejkolwiek suszarni. Temperatura 55^0 C. zabija robactwo i wylęgłe liszki, tylko, że kiełkowanie ziarna ucierpi tu także. Zatem do siewu tego ziarna nie można by już było użyć. Zboża tego dla pewności lepiej jednak nie sypać powtórnie na spichrz wyczyszczony z wołczków.

e) Zastosowanie dwusiarczku wegla. Ziarno sypie się do beczek, poczem nalawszy dwusiarczku 500 g. na 1 cbm. nakrywa się ją na 1—2 godzin mocno płachtami. Środek ten jest niebezpieczny ze względu na swą zapalność. Ztąd ostrożność zachować trzeba wielką: światło, cygara itp. mogą spowodować wypadek.

f) Na oczyszczonym z wołczków spichrzu umieszcza jeszcze wielu jako środek zapobiegawczy, wstrętne wołczkom łodygi chmielu lub konopi, rozsypują także koper. Tępicielami wołczków są także mrówki, których kilka mrowisk trzebaby znieść do spichrza. Ostatni środek jednak uważalibyśmy za niebezpieczny, gdyż bądź co bądź mrówki choć może nieszkodliwymi, to przecież zupełnie niepotrzebnymi byłyby gośćmi dla gospodarza.

Sprzęt białej koniczyny na nasienie. Chcąc sprzątnąć dorodne ziarno, trzeba na nasienie przeznaczyć średnie, a więc niezbyt bujnie wyrosłe koniczyny. Dla tego też zostawia się na ziarno dopiero koniczynę z drugiego pokosu a nie z pierwszego. Przed zdecydowaniem się co do wyboru, trzeba zbadać główki koniczyny. Jeśli jest dużo jędrnych, twardawych i nabitych, to taka koniczyna może rokować pomyślną wydajność ziarna. Główki miękawe, z rozpadającymi się kwiatami, nie będą plenne. Przedwczesne koszenie koniczyny, bywa też przyczyną lichego ziarna. Kosi się koniczynę, gdy w najpóźniej kwitnących

główkach poczyna się pokazywać zupełnie wykształcone ziarno. Po skoszeniu nasiennej koniczyny najlepiej zostawić ją z dzień lub dwa na pokosie, następnie pokosy ostrożnie odwrócić i po dwóch dniach złożyć koniczynę w małe kupeczki. Koniczynę nasienną najkorzystniej młócić i bukować przy mrozie; są na to dziś już specyalne maszyny.

Kolędra, zwana także pieprzem polskim, należy do tej samej rodziny roślin co marchew, pietruszka, kminek, koper i t. p. Rośnie dziko w południowej Europie, u nas uprawiają ją po ogrodach, w Niemczech, na polach. Kwitnie w czerwcu i lipcu. Jestto ziele roczne, do 50 cm. wysokie, przenikliwej woni i smaku, o korzeniu długim, cienkim i krętym. Nasiona tej rośliny bywają używane jako przyprawa do mięsiw solonych, wędzonych i marynowanych; ziele zaś znajduje zastosowanie w lecznictwie. W uprawie wymaga ziemi pulchnej, o grubej warstwie rodzajnej, a sprzyja jej klimat suchy i ciepły. Świeżo nawiezionej ziemi nie znosi, dlatego sieją ją w drugiej kolei po nawozie. Wysiew uskutecznia się na wiosnę jak najwcześniej, gdyż nasienie potrzebuje dużo wilgoci, zanim powschodzi. Do obsiewu jednego morga potrzeba 25 litrów nasienia; jeśli się ją zasiewa w spółce z marchwią, a co dzieje się zwyczajnie, to wystarczy połowa powyższej ilości nasienia. Zbiór uskutecznia się, gdy ziarno pocznie żółknąć, a robi się to wczas z rana, gdy rośliny są jeszcze zwilżone rosą; przy zbiorze w czasie skwaru dziennego opada najlepsze nasienie.

Spasanie łubinu, czy to zielonego, czy w postaci siana, czy też nieodgoryczonego ziarna, wywołuje w niektórych wypadkach zatrucie zwierząt. Powodem tego mogą być dwa zupełnie odmienne składniki łubinu. Jednym z nich jest związek chemiczny, zwany Iktrogenem. Wywołuje on chorobę, zwaną lupinozą. Objawy tej choroby są następujące: brak apetytu, pragnienie, utrudnione żucie, zatrzymanie kału, ciężki oddech, gorączka, zażółcenie rogówki ocznej i błon śluzowych, niekiedy krwawy mocz i ból przy uciskaniu żeber. Choroba trwa zwykle 3 do 4 dni, przy sekcyi zwierząt padłych, znajduje się wątrobę opuchłą, a wnętrzności i błony brzuszne zabarwione na żółto. Iktrogen według jednych badaczy jest w wodzie rozpuszczalnym, podczas gdy inni twierdzą, że mogą zachodzić wypadki, w których trujący ten pierwiastek przez ługowanie wodą usunąć się nie da. Czy tak ujemny wpływ na rozpuszczalność iktrogenu wywierają szczególniejsze warunki atmosferyczne w okresie wegetacyjnym tegoż, czy własności gruntu, dotychczas nie wyjaśniono.

Drugą przyczyną zatruwania zwierząt jest gorzki pierwiastek, spowodowany zawartymi w tej roślinie związkami organicznymi, tak zwanymi alkaloidami. Związki te wywierają szkodliwy wpływ na organizm wszystkich zwierząt gospodarskich, z wyjątkiem owiec. Alkaloidy wspomniane znajdują się w łubinie zawsze i to w ilości $^1/_2{}^0/_0$ wagi całej rośliny, a działają one tak trująco, że jak doświadczono, w praktyce, skarmienie już 1 kg. nieodgoryczonego ziarna łubinowego wywoływało u krów zatrucia śmiertelne. W skarmianiu przeto łubinu trzeba być bardzo ostrożnym i co roku przeprowadzać najpierw próbę karmienia z jednem

zwierzęciem, zanim się go poda całemu inwentarzowi, a zarazem przestrzegać, by przez niedbalstwo lub głupotę nie dano bydlętom łubinu surowego (nieodgoryczonego) zamiast odgoryczonego.

Na wypadek zatrucia łubinem podawać zwierzętom środki przeczyszczające, jak: olej rycynusowy lub aloes, a w braku tychże inne oleje, n. p. rzepakowy, lniany, oliwę i t. p. Dobry skutek osiąga się także przez zadanie drożdży piwnych lub prasowanych. Nie należy tu jednak stosować soli glauberskiej, bo ta sprzyja rozpuszczaniu się trucizny w przewodzie pokarmowym, nie pomaga zatem lecz szkodzi. *Z.*

Owies w mieszance z wyką siewany bywa na polach, przeznaczonych do sprzętu na paszę zieloną lub suszoną, a także do sprzętu na ziarno. Do mieszanek na paszę używa się nie tyle plennych gatunków owsa, co dających wysoką i silną słomę, po której wyka może się dobrze piąć, a skutkiem czego nie wylega. Do takich gatunków należy n. p. wczesny rychlik i późny amerykański Triumpf. Gatunki później dojrzewające są lepsze, gdyż przed sprzętem nie mogą osadzić ziarna. Jeśli się zasiewa mieszankę na ziarno, to trzeba wybierać takie gatunki, które dojrzewają razem z wyką. Najlepszy stosunek owsa do wyki jest jedna część owsa na cztery części wyki. Na gruntach lekkich, piaszczystych, na których wyka się nie udaje, zasiewa sie owies w mieszance z łubinem. Owies w takich warunkach udaje się nawet tam, gdzieby siany sam nigdy się nie udał, albowiem szerokie liście łubinu ocieniają ziemię i chronią owies od wypalenia. Z mieszanki takiej, zebranej na ziarno, po omłocie da się owies oddzielić łatwo na młynku, a nawet na przetaku. Przy wysiewie bierze się jedną część owsa na 3 części łubinu. *K.*

Obszar pastwiska, potrzebny dla wyżywienia 1-ej sztuki inwentarza wypośrodkowano drogą doświadczeń i znaleziono, że dla sztuki średniowielkiej, zależnie od dobroci gruntu i ilości opadów atmosferycznych danego roku potrzeba dla:

krowy	od	1 1/2	do	3	morgów
wołu	„	2	„	3 1/2	„
konia	„	2	„	3	„
źrebięcia	„	1/2	„	1 1/2	„

K.

Owoce opadające z drzew, t. zw. padałki, trzeba zbierać co do jednego, i to wczas z rana, zanim się ociepli i zanim powyłażą z nich gąsiennice (robaki) motyla, zwanego owocówką jabłkówką (Carpocapsa pomonana). Malutki ten motyl, bo tylko 10 mm. długi, ma skrzydła przednie ciemno popielate, a tylne jaśniejsze. Na każdem przedniem skrzydełku posiada znak, składający się z czarnej kropki z miedzianą obwódką. Motyle te pojawiają się w miesiącach czerwcu i lipcu, a latają wieczorami. Samica składa żółtawo czerwone jajeczka, tylko po jednem na niedojrzałych jeszcze jabłkach i gruszkach, wybierając do tego odmiany delikatniejsze i wcześniejsze. Po tygodniu lęgnie się z jajeczka mała gąsienniczka, która wżera się do środka owocu i wywołuje przedwczesne dojrzewanie i opadanie. Gąsiennice bywają z początku białe, później zmieniają barwę i w gruszkach stają się żółte, a w jabłkach czerwone. Skoro owoc opadnie, wyłazi z niego gąsiennica i wędruje na

drzewo, gdzie w szparach kory omotuje się przędzą i przepędza zimę w kokonie, a na wiosnę dopiero przeobraża się w poczwarkę. Ze względu na to, że w latach sprzyjających rozmnaża się owocówka w takiej ilości, że z jej przyczyny połowa owoców niszczeje, zaleca się tępić ją, a to: przez zbieranie owoców opadłych, zeskrobywanie popękanej i omszonej kory, a także przez smarowanie pni mieszaniną z gliny i wapna.

Spokrewniona z poprzednią owocówka śliwkowa (Carpocapra funebrana) jest motylkiem jeszcze mniejszym, bo tylko 5 mm. długim. Ten lata w lipcu, a jajeczka składa na śliwkach i morelach. Gąsiennica jego jest z wierzchu czerwonawa, a spodem biaława i ma czarną główkę. Zimuje jak poprzednia w szparach kory. Celem wytępienia trzeba opadłe owoce zbierać i niszczyć. *Z.*

Zżynanie naci kartoflanej praktykowane u nas u włościan bardzo powszechnie wpływa nader szkodliwie na przyszły zbiór. I tak z doświadczeń prowadzonych bezpośrednio w tym kierunku przekonano się, że stosownie do czasu, w którym obrywanie liści następowało, zbiór znacznie się zmniejszał, a co wynosiło w procentach przy oberwaniu liści w:

10	tygodni po zasadzeniu ziemniaków	74%
14½	„ „ „ „	53%
17%	„ „ „ „	29½
19½	„ „ „ „	13%

Zrywanie naci w 20-ym tygodniu po zasadzeniu ziemniaków nie wpływało wprawdzie na zmniejszenie ilości sztuk osadzonych kłębów wywoływało natomiast wielką wodnistość tychże.

Muchy są obecnie plagą w stajniach i oborach. Najskuteczniejszym środkiem do ich wytępienia jest lep. Przygotowuje się go w ten sposób, że na wolnym ogniu rozpuszcza się w oleju gorszego gatunku taką ilość kalafonii, aby ciecz była lepka; w tym lepie macza się gałązki i przybija gwoździkami do słupów, a gdy muchy obsiędą całe gałęzie, palić je i zastępuje świeżemi. Konie idące do roboty dobrze jest zmyć odwarem z łupin orzecha włoskiego, rozumie się łupin mięsistych zielonych, które okrywają orzech właściwy.

Do wyrobów koszykarskich nadają się następujące odmiany wierzb: a) Wierzba migdałolistna daje bardzo cenny materyał na delikatne wyroby. Po zdjęciu kory pręty posiadają kolor biały i połysk atłasowy, wielce w handlu ceniony. b) Wierzba czerwona daje materyał prawie na równi ceniony z poprzednią, gdyż pręty dobrze się łupią, są giętkie i białe. c) Wierzba wiklasta (konopna) daje materyał mniej delikatny, nadający się do wyrobów grubych, oraz na meble ogrodowe, ilością wydawanego materyału nagradza poślednią jakość tegoż. d) Wierzba złota daje materyał nadający się równie dobrze do wyrobów cieńszych, jak i grubszych. e) Wierzba palmowa—Iwa ma wartość koszykarską nie wielką, daje odrośla zdatne na obręcze.

Kalendarz od 1-go do 16-go września. 1. Ś. Idziego 2. C. Stefana kr., 3. P. Bronisławy, 4. S. Rozalii, 5. N. 14 po Św. Joachima, 6. P. Zacharyasza, 7. W. Wig. Reginy, 8. S. Narodz. NMP., 9. C. Gorgona i Serg., 10. P. Mikołaja, 11. S. Prota i Jacka, 12. N. 15 po Św. I. NMP. 13. P. Tobiasza, 14. W. Podw. św. Krz., 15. S. Such. Nikodema.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W miesiącu wrześniu wolno polować na jelenie, kozły, lisy i wszelkie ptactwo, z wyjątkiem samic głuszców i cietrzewi. W tym miesiącu wolno łowić raki i wszelkie rodzaje ryb. od 15-go września nie wolno już łowić pstrągów.

Poradnik gospodarczy na wrzesień. W polu: siać żyto i pszenicę, zbierać potraw (otawę), podorywać ścierniska po sprzęcie późnych płodów, a z końcem miesiąca rozpocząć zbiór ziemniaków. Na obejściu: młócić i czyścić zboże na nasienie, sporządzać kiszonkę z kukurydzy, wywozić obornik. W ogrodzie: zbierać owoce, kopać doły pod drzewka owocowe, zbierać nasiona warzyw. W pasiece: zrewidować wszystkie pnie, wyznaczyć nasienniki i braki, chronić od napadów, ule podmiatać, zważać, by się nie zagnieździła motylica. W gospodarstwie domowem robić zapasy: masła, sera, jaj, powideł, kisić ogórki, rydze itp.

Ceny targowe. (Tarnów). Sprzedawano: Pszenicę od 23·— do 25·—, żyto od 19·— do 20 —, jęczmień od 14·— do 15·—, owies od 13·— do 14·—, kukurydzę od 18·— do 19·—, groch od 20·— do 26 —, rzepak od 32·— do 34·— ziemniaki od 4·— do 5·—, siano od 7·— do 7·50, słomę od 5·— do 6·—. — Ceny w koronach za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 16/VIII. galicyjskie prima 80·— do 89·— K., za sto kg. żywej wagi. Spędzono sztuk 216.

Nierogacizna. Wiedeń 10/VII. prima 128·— do 136·— K. tłuste 122·— do 128·— K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 20/VIII. Na targ spędzono bydła rogatego 641 sztuk, cieląt 350, owiec 10, świń 252. Płacono za woły 52—70 K, za buhaje 54—68 K, za krowy 00—00 K, za jałownik 00—42 K, za 100 kg. żywej wagi, za cielęta 18—56 za sztukę. Świnie 156—172 K, za 100 kg. żywej wagi, 156—172 K. za 100 kg. bitej wagi.

Masło. Wiedeń 13/VII deserowe 2.70—3.10 K, wiejskie 2.50—2·70 K, zwykłe targowe 2·30—2·60 K. **Kraków** 17/VIII. targowe 2.20—2.40 K, za 1 kg. **Hamburg** 13/VIII. stołowe I klasy 236.00—240.00 M., II klasy 224.00—230.00 M., III klasy 000.00—000.00 M. za 100 kg. **Berlin** 14/VIII. dworskie i spółkowe, prima 238.00—242.00 M., sekunda 234.00—238.00 M., tertia 220.00—230.00 M. za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 13/VI. prima 30—31 sztuk, secunda 00—32 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 17/VIII. 3.20—3.60 K. **Berlin** 13/VIII. 0.00—0.00 M. za kopę zachodnio Galicyjskich jaj.

Spirytus. Wiedeń 13/VIII. surowy 75% 55.00—55. 60 K., 13/III. rafinowany 90% bez opłaty 144.00—145.00 K.

Lwów 13/VIII. 53.25—53.50 K.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.